GAZETA

Wielkiego  Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 235. W Poniedziałek dnia 7. Października. 1844.

Wiadomości krajowe.

Gazeta Powszechna Pruska z d. 4. Paźdz. obejmuje bardzo rozwlekły artykuł z Królewca przeciw Dr. Dinterowi, który w Gazecie Królewieckiej (Hartunga) oświadczył, że aczkolwiek Gazeta Powszechna Pruska z pewnością deklarowała, iż podany dawniéj w Gazecie Królewieckiéj text mowy JW. ministra Eichhorna był niedokładny i przekręcony, jednakże rzecz przeciwnie się ma; t. j. owo podanie było rzetelne a sprostowanie Gazety Powsz. Pruskiéj na wiarę nie zasługuje.

Z Wrocławia. — A więc znów państwa Europejskie uszły przed niebezpieczeństwem wojny; jest to wypadek, który się już dość często w historyi najnowszego czasu powtórzył. Przypomnijmy sobie tylko rewolucyą lipcową, zaburzenie w Belgii, w Polsce, kwestyą wschodnią, są to wszystko waryacye na to jedno tema: niespodziane ocalenie Europy z grożącego niebezpieczeństwa. Ale cóż, jeśli ta historya po raz ostatni się powtarza, jeśli te humorystyczne igraszki raz zakończą się hukiem armat? Boć tego nikt nie zaprzeczy, że materyał palny, który się kilkakrotnie w trwożliwych oczach narodów gromadził, nie za pomocą naturalnego processu zginął, tylko przez oględną dyplomacyą nieszkodliwym się stał. Namiętności polityczne nie zamarły, tylko na spoczynek się udały, a kiedyś obudzą się wszystkie i rzucą listę swych żądań w pośród zbudzonego świata. Kiedy dzień ten obrachunkowy zawita, tego nikt nie wie; ale że zawita, tego nieomylne mamy pojawy. Nie chcemy już krążyć po Europie, cechując w kolei zawikłań i nieporozumień miejsca, gdzie miecz jako ultima ratio rozstrzyga; politycy konjekturalni tak teraz to wyczerpnęli, że trudno nową wykryć kombinacyą. Dla nas ważniejszą jest wiedzieć, że w łonie przewodniczących narodów gotuje się nowy porządek rzeczy, który pewno na świat nie przyjdzie, nie wstrząsając systemu państw Europejskich w ogóle. Rzućmy nasamprzód okiem na Francyą, która, jak się zdaje, ma przeznaczenie, zakreślić wzór nowego składu państwa; a tu nasuwa nam się przedewszystkiem pytanie, czy rewolucya Lipcowa jest zamknięciem ruchów Francyi, czyli też raczéj węgielnym kamieniem, na którym się dziś lub jutro wzniesie budowa nowego porządku spółecznego? Za drugą tą stroną przemawia z większością stronictw zdrowy rozsądek. Legitymiści przypisują rządowi Ludwika Filipa więcéj błędów, aniżeli ich Karól X. ordonansami swémi nabroił. Druk, osobiste bezpieczeństwo, powiększający się niedobór finansowy — wszystkie ułomności rządowe rosną w ich ustach na ogromne skargi przeciw nieprawnemu rządowi. Demokraci zgadzają się w tym względzie z nimi; jako też i w tém, że wszystko złe w zasadach państwa leży; tylko w środkach zdążają-

cych do zaradzenia temu złemu różnią się od legitymistów. Widzą oni zbawienie przyszłości nie w reformie oborów, nie w zniesieniu praw wrześniowych, ale raczéj w rozwiązaniu żywiołu demokratyczno-spółecznego, w upadku arystokracyi pieniężnéj, nowego cielca złotego, któremu się biedniejsi z pokorą kłaniać muszą. Uważają oni rząd teraźniejszy za tymczasowość, za wypoczynek ruchu demokratycznego z lat przed r. 1830., i jak gdyby szanując i uznając pokojową missyą Ludwika Filipa, nie walczą oni przeciw rządowi jako rządowi, nie zbijają srodków rządowych, tylko raczéj działają czynnie ku przyspieszeniu ruchu. Nie przypadkiem powstało zdanie, że śmierć Ludwika Filipa będzie urodzeniem nowego rzeczy porządku. Ocalił on pokój w r. 1830. i 40., aby się Francya do nowych walk przygotowała. Nie on to sam tego chciał, duch historyi chciał tego przez niego.

W Anglii rękojmie ciągłego pokoju wcale nie są mocniejsze. Z jednéj strony Whigowie, którzy pod formami liberalizmu chowają ambit potęgi, z drugiéj Torysowie, jako reprezentanci wkorzenionego i zrosłego artystokratyzmu, a przeciw nim partya ludu, która depcąc historyczne rękojmie obudwóch partyi, równéj domaga się reprezentacyi i podziału praw i korzyści dla każdego. Daléj szemranie zgłodniałych robotników, którzy urośli w liczbę przestraszającą i którym żadna forma polityczna zadosyć nie uczyni; a jeszcze daléj murem stojące massy irlandzkich repealów, którzy rychléj czy późniéj chwycą się prawa rozpaczy, gdyż o pojednaniu na drodze pokoju myśleć niepodobna. I kraj, którego serce tylu kontrastami jest rozszarpane, jest z innym narodem równie wulkanicznym w »serdecznem porozumieniu.« Tak jest, w porozumieniu, zawartem i gwarantowanem przez dwa ministerstwa, z których żadne powiedzieć nie może, że jutro jeszcze istnieć będzie. I na téj to jedwabnéj nici wisi pokój. Zerwie ona się w jednéj chwili, a bożek wojny rozniesie płomień po Europie. W obec tak groźnych niebezpieczeństw nastręcza się bliskie pytanie: Jakież to stanowisko zajmują Niemcy? W czasie wojny marokkańskiéj tułało się to pytanie po wszystkich gazetach, a odpowiadano nań rozmaicie, według różnych sympatyi. Serdeczne porozumienie znów przywrócone, a dzienniki przybierają już gładkie wypogodzone miny, jak gdyby wieczny pokój podpisano. Wszakże teraz właśnie byłaby pora, na pytanie to, które zewnętrzny powód nastręczył, starać się stanowczo odpowiedzieć. Damyż ucha Kantoskiéj przestrodze, podając prawicę Francyi, czyli téż zawrzemy małżeństwo na lewą rękę z sąsiadem wschodnim? Mamyż żebrać o łaskę Anglii — lub gdzież jest sprzemierzeniec, z którym byśmy w parze wielkiéj burzy narodów w oczy wejrzeć mogli? Najsilniejsze przymierze jest to, które sami z sobą zawrzemy. Książęta z narodem, narody z książętami, niemieccy monarchowie, niemieckie szczepy między sobą. Są to słowa, często powtarzane słowa, ale czyż nie leży w tych słowach zachęta do wielkiego czynu, i czyliż czyn ten nie jest jedynym środkiem zaręczającym nam miejsce w radzie narodów? Każdy wypadek historyczny jest politycznem kazaniem, i mieści w sobie naukę moralną dla sumienia narodów. Znaczenie, jakie ma dla nas szczęśliwie miniona burza nieporozumień francuzko-angielskich, niechaj będzie zachętą do jedności, ale nie owéj próżnéj jedności zamkniętéj w krasomówskiem odwoływaniu się do słów, jakiemi są: narodowość, niemczyzna — lecz raczéj owéj silnéj energicznéj jedności, mającéj za podstawę wolny ruch duchowego i bezpieczeństwo publicznego bytu — jedności przez wolność. Niestety! w ojczyznie naszéj ostatniemi czasy mało dla takiéj jedności uczyniono, a wiele owszem, co rozdwojenie i niezgodę zrodziło. Oby w przyszłości lepiéj było ku dobru narodu i władzców!

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z nad granicy polskiéj, d. 21. Września.

Czego się w Polsce od dawna już obawiano, to się teraz rozpoczęło — organizacya doznaje zmian fundamentalnych. Czy zmiany te z prawdziwą dla kraju będą korzyścią, wielkiém pytaniem, kiedy nie z wewnętrznéj potrzeby, lecz li tylko z téj wyniknęły okoliczności, że Cesarz dochody z Królestwa poczytał za bardzo szczupłe i dla tego oszczędzenia jak największe zaprowadzać chce. Zaiste, dotychczasowa kosztowna administracya chłonęła większą część dochodów, ale pieniądze przynajmniéj w kraju się zostawały i tak mieszkańcy, zwłaszcza po miastach gubernialnych znowu na tém korzystali, zaś odtąd owe sumy do skarbu państwa w Petersburgu spływać będą. Dotychczas Królestwo na 8 gubernii podzielone było; ukaz cesarski zredukował liczbę tę na 5. Żadne miasto więcéj na tém nie ucierpi jak nasz sąsiedni Kalisz, który przestawszy być miastem gubernialném, oprócz tego jeszcze w niebezpieczeństwie, że i swoję izbę sądową straci. Piękne to miasto,

które pod rządem pruskim tak prędko zakwitło, odkąd się pod rząd rossyjski dostało, coraz bardziéj upadać zaczyna (?)*). Rząd centralny wcale mu nie sprzyja, ponieważ położenie jego prawie nad samą granicą przemycanie popiera, a to pod każdym warunkiem całkiem wykorzenić chcą. Były czasy, kiedy Kalisz 17000 mieszkańca liczył, teraz ludność jego ledwo 10,000 dusz wynosi a jedna fabryka po drugiéj upada. Już ta okoliczność jasny nam podaje dowód, że rossyjski system prohibicyjny do podźwignienia przemysłu w kraju wcale się nie przyczynia. Ani zapomóżki rządowe, ani wysokie cła, ani taniość drzewa na opał i niska płaca robotników rękodzielni polskich od upadku zabezpieczyć nie mogą. Podczas kiedy we wszystkich krajach Europy obok stolicy mnóstwo miast średnich zakwita i w ludność wzrasta, w Polsce przeciwnie się dzieje. Polska jeszcze o 400 mil kwadratowych większa od Królestwa Bawarskiego. Pomimo tego oprócz Warszawy liczącéj 120,000 mieszkańców, Lublinu i Kalisza (po 10,000 dusz), wszystkie inne miasta nędzne nie mają nad 5000 mieszkańców. — W Warszawie zabawiają lud kościelnemi i innémi uroczystościami, nie minie ani tygodnia, w którymby nie obchodzono święta jakiego patrona albo dnia tabelarnego. Odśpiewują Te Deum, odbywają się parady wojsk, u Xięcia Namiestnika są sute obiady, wielkie pokoje, wieczorem widowiska bezpłatne, illuminacye, ognie sztuczne i t. p. Oprócz tego nic tam się nie wydarza a obok tego pozornego hałasu i wrzawy jednak głucho wszędzie. System centralizacyi ściągając wszelkie pieniądze do stolicy, nastręcza mieszkańcom sposobność do prowadzenia okazałego i rozrzutnego życia, które wszystkie wyższe, umysłowe potrzeby zagłuszać ma. — Słychać, że wielu wyższych urzędników ma być pociągnionych do odpowiedzialnosci i że ukaz cesarski już ustanowił formy działania sądowego. Postanowienie to najwyższe niweczy zastósowanie znanego przysłowia: manus manum lavat; bo mianowana komissya śledcza, skoro powinności swéj nie dopełni, podobnie pod sąd oddaną być może. Widać, że Cesarz pod każdym warunkiem pragnie sprawiedliwości i bezstronności.

*) Korrespondent ten Gazety Auszburskiéj zdradza zupełną rzeczy nieświadomość. Prawda, że za rządu Pruskiego w Kaliszu nowe, po części piękne domy budowano, ale oczewistem fałszem, żeby Kalisz pod berłem Rossyjskiém od razu miał zacząć upadać. Owszem miasto to najpiękniejsze ozdoby swoje staraniu rządu Cesarsko-Królewskiego zawdzięcza i pod tymże rządem ciągłe aż do r. 1830. podnosiło się materyalnie i w kwietnącym zostawało stanie; jakoż wiemy z pewnych źródeł, że w roku rzeczonym Kalisz tyle mieszkańców liczył, ile nigdy przedtém. Jeżeli teraz podupadać zacznie i ciosu dotkliwego dozna, niedziwimy się temu, bo taka kolej losów całéj Polski.

Francya.

Z Paryża, dnia 27. Września.

Rady departamentalne, których tegoroczne posiedzenia teraz zamknięte zostały, prawie wszystkie mniéj więcéj żywo zajmowały się kwestyą o szkołach, która nie jedną jeszcze burzę we Francyi spowoduje. Ani jedno ze zgromadzeń ogólnych (conseil général) których narady dotąd są ogłoszone, nie oświadczyło się za ambitnemi pretensyami duchowieństwa — natomiast kilka z nich żarliwie stanęło po stronie uniwersytetu. I tak np. rada departamentalna Wandei żąda, aby uniwersytet nietylko pozostał w używaniu dotychczasowych prerogatyw, lecz nawet aby duchowieństwo całkiem było wykluczone od udziału w wychowaniu świeckiém. Co się tyczy szczegółowego do stanu duchownego wychowania, oświadcza zgromadzenie generalne Wandei usilne życzenie, aby nad niem prawny nadzór, o ile takowy istnie, surowo był wykonywanym, i w téj myśli żąda, aby dwa seminarya i jedna szkoła pomocnicza w rzeczonym departamencie wbrew prawu założone, zniesione zostały. Zgromadzenie ogólne zwraca jeszcze uwagę rządu na coraz zwiększającą się liczbę klasztorów i zakonów duchownych tudzież na wynikające stąd niedogodności. O zakładach missyjnych wyraża się rada departamentalna w następny sposób: »Misionarze, pod jednym publicznie zatkniętym sztandarem stojący, z dniem każdym rozszerzają podboje. Zgromadzenie ogólne uważa za obowiązek zwrócić uwagę rządu na samowolności tych korporacyi, których kazania nie co innego mają na celu jak wstrzymać postęp rozumu rozpędzający ciemnotę i przesądy.«

Z tych decyzyi zgromadzenia ogólnego Wandei nie należy się zresztą wnosić o przeobrażeniu surowo kościelnego ducha, jakim się ludność tego departamentu od dawna odznaczała. Gdyby reprezentacya departamentalna była bardziéj demokratycznego pochodzenia, wcale inaczéjby brzmiały życzenia i wnioski rady ogólnéj Wandejskiéj. Ale włościanin, albo raczéj métayer, jak się grunta posiadający rolnik owych okolic rad nazywa, nie jest zwyczajnie dosyć majętnym, by płacić podatek dający prawo do wyboru, a szlachta z dawna osiadła w zbyt małéj jest liczbie, aby zdołała stawić czoło stanowi średniemu, którego głosy w całéj Francyi przechylają szalę panujących politycznych idej i urządzeń. Tem się też tłumaczy, jak być mo-

gło, że rada ogólna Wandei, któréj mieszkańcy zawsze jeszcze w trzech czwartych przynajmniéj częściach pozostali wierni zasadom legitymistycznym, przed kilku laty wielokrotnie prożbę do rządu podawała o przywrócenie stolicy departamentu, Bourbon-Vendée, dawnego miana Napoleon-Vendée.

Podobny jak w Wandei zachodzi stósunek w ościennych departamentach Maine i Ligiery, Ille i Vilaine. W obudwuch oświadczyły się zebrania ogólne również stanowczo przeciw knowaniom hierarchicznym, lubo duch większości mieszkańców tymże sprzyja. Rada ogólna departamentu pierwszego z rzeczonych żąda mianowicie, aby zakonnicom bez poddania się examinowi nie było dozwolonem nauczanie, nadużycie tem szkodliwsze, ile że większa część tych kobiet nie posiada bynajmniéj dostatecznych wiadomości do udzielania nauk z prawdziwą korzyścią. Rada ogólna departamentu Ille et Vilaine zaś domaga się wykonania praw, które zakazują klasztorów męskich, zwłaszcza osiedlenia się Jezuitów.

Musielibyśmy zbyt się rozszerzać, gdybyśmy daléj jeszcze chcieli przywodzić szczegółowo decyzye zgromadzeń ogólnych tyczące się kwestyi wychowania. Nadmieniamy tylko jeszcze że wielka liczba rad departamentowych domaga się podniesienia szkół dla ludu i w tym celu mianowicie wnosi o polepszenie stanu mizernego nauczycieli wiejskich.

— Przybyli tu Xiążę Golicyn, Szambelan N. Cesarza rossyjskiego i były minister skarbu rossyjski, Hrabia Kankrin, który całą zimę w Paryżu przepędzi.

Przez zaślubienie Xięcia Aumale gabinet tutejszy z neapolitańskim jak najściśléj się połączy; głównym i pierwszym skutkiem tego będzie ścisłe dozorowanie wychodzców włoskich w Marsylii i na Korsyce; polityki propagandystoskiéj z r. 1830. rząd francuzki zupełnie odstąpi.

Anglia.

Z Londynu, dnia 27. Września.

Z Dublina donoszą dzisiaj o ostatniem publicznem wystąpieniu O'Connella przed jego usunięciem się do swych dóbr Derrynane Abbey. Nastąpiło to w nadzwyczajnem zgromadzeniu rady gmin w Dublinie, na którém członek torys, Dr. Maunsell, zgodnie z opinią od niedawnego czasu w pewnéj części protestanckiéj ludności Irlandskiéj panującą o stósowności parlamentu Irlandskiego, następnym wnioskiem godził do pośrednictwa między surowymi repealistami a Irlandczykami skłaniającemi się do unii federalnéj: Aby ułożono proźbę do J. K. Mści, iżby w wierném swem mieście Dublinie przynajmniéj raz w trzy lata parlament państwa zwoływała — daléj by J. K. Mość raczyła stósowne ku temu kroki parlamentowi zalecić i na przyszłość postępowanie takie ubezpieczyć.« Ciekawość była powszechna, jak O'Connell, który jako Aldermann jest członkiem rady gmin, weźmie się względem wniosku tego rodzaju; zdaje się przecież iż się obawiał pochwaleniem obruszyć surowych repealistów, którzy go już mają w podejrzeniu o sprzyjanie federalistom; chwaląc więc bardzo Dr. Maunsell nie przystąpił do jego wniosku, który też upadł, nie będąc przez nikogo popartym. — Naczelnym argumentem wnioskującego było; repeal interesy protestanckie kraju wystawia zbyt na szwank a prowadzi do ascendencyi katolickiéj; dla tego nigdy nie może być urzeczywistnionym, ale przyszedł czas, że protestanci sami stawiać sobie muszą warunki, i mniema, że wszystko dobre, które repealiści mają na celu, przyjdzie do skutku zgodzeniem się na jego wniosek. O'Connell, po odrzuceniu wniosku oświadczył w dlugiéj mowie swą radość, iż w przeciwnéj także stronie konieczność zmiany porządku istniejącego daje się uczuć, i nadmienił: »Cieszę się, iż wnioskujący uznał w duchu filozoficznym, że pierwiastki społeczeństwa kraju tego z swych posad wzruszone nowego rzeczy porządku koniecznie wymagają; niechaj się porządek ten opiera na dobrotliwości i wynika z uczuć wzajemnéj ludzkości — albowiem wszyscy na to pamiętamy, że chociaż może wiele jest dróg do nieba, jedna przecież jest tylko wiodąca do ocalenia politycznego Irlandyi, i którą wszyscy Irlandczycy, bez różnicy wyznania postępować winni.«

Hajti.

Z Paryża, dnia 24. Września.

Oczekują tu co chwila przybycia Admirała Moges, odwołanego z Hajti z wiadomych przyczyn. Depesze, które on wiózł z sobą, są już w ręku ministra marynarki. Ich treść jest tego rodzaju, że i konsul francuzki w St. Domingo, Pan Juchereau, powinien być odwołanym. Na skutek jego działania General Santa-Ana został prezydentem Rzeczypospolitéj Dominikańskiéj. Santa Ana wraz z pewną liczbą ludzi wpływ mających, jako to Bobadilla, Canimero, Ruiz, Delmonte, Atren, oraz dowódcy wojsk, zawczasu byli zyskanemi. Konsul uroczyście zapewnił ich, że Francya przyjmie protektorat nad rzecząpospolitą, jeżeli Rpta tego zażąda. Jednakże żądanie to rozbiło się z początku o silny opór Generałów Duarte i Ximenes, którzy ku temu celowi umieli zjednać sobie pomoc zgro-

madzenia znakomitych mieszkańców (Notables), zwołanych przez juntę w dn. 26. Maja. Konsul tém nie zniechęcony, wysłał do junty drugi list, w którym zamieścił projekt układów z Francyą. Zagroził, że w razie nieprzyjęcia oddali się z swemi ziomkami i stojącemi tam okrętami francuzkiemi. Pogróżka ta działała, układ przyjęto, i podpisali go wszyscy członkowie junty, wyjąwszy Duarte, który z junty wystąpił i natychmiast złożył swój urząd komendanta okręgu Saint Domingo. Według tego układu Francya miała dominikańskiéj Rptéj pożyczyć 3 miliony piastrów i otrzymać w zastaw półwysep Samana. Parostatkiem odesłano ten układ do Generalnego konsula Levasseur i Admirała de Moges. Francuzkie okręty wojenne wysadziły na ląd swoją artyleryę, aby mogły wpłynąc na rzekę Ozama, następnie wzięły ją znowu i popłynęły do Saint Domingo, by w razie potrzeby działać przeciw ludności. Od tego czasu konsul de facto rządził w Saint Domingo, gdy zaś w skutek zmiany 9. Czerwca pod nieobecność Santa Any stronnictwo francuzkie uległo, Bobadilla i inni znaleźli opiekę w domu konsula, dopóki Santa Ana nie wrócił, poczém od 12. Lipca stronnictwo francuzkie znowu przewagę otrzymało; Santa Ana z członkami junty i dowódcami wojska wydał znowu odezwę do konsula, że żądają protektoratu Francyi, i oczekują tylko przybycia agenta króla Francuzów, dla rozpoczęcia układów. Wówczas konsul sam musiał oświadczyć, że układ dotychczasowy należy uważać tylko jako projekt, potrzebujący jeszcze zatwierdzenia rządu. Admirał de Moges jakkolwiek sam był za protektoratem, był jednakże tak roztropnym, że nie dał żadnéj obietnicy. Rząd zaś francuzki odmówił protektoratu z następnych powodów; Francya zawarła traktaty z Rptą Hajti, które udzielają jéj pewnych korzyści, ale też nakładają obowiązek. Nie powinna więc o obowiązkach zapominać, jeżeli chce swe prawa rozszerzyć. Gdyby zaś Francya przyjęła protektorat nad Rptą Saint Domingo, wówczasby się z nią prawie zjednoczyła, i przez to postawiłaby się na stopie nieprzyjacielskiéj z rzecząpospolitą Port-au Prince, z którą związana jest traktatem przyjaźni. Gdyby zaś te traktaty Francya znieważyła, wówczas Hajtyjczykowie mogliby to samo z swéj strony uczynić, i nie wypłacić wynagrodzenia zapewnionego dawnym plantatorom na St. Domingo. Rząd francuzki tém bardziéj postanowił ściśle trzymać się prawa, ponieważ przez to może odeprzeć projekta innego mocarstwa na dawną francuzką część wyspy. Gdyby Francya zajęła dawniejszą hiszpańską część wyspy, do któréj Hiszpania nigdy praw swoich się nie wyrzekła, obraziłaby przez to Hiszpanię i upoważniłaby tym postępkiem Anglię do podobnego postąpienia z częścią francuzką. Tym sposobem przez przyjęcie protektoratu nad ubogą zachodnio-południową częścią Hajti, pozbyłaby się Francya praw swych do bogatéj północnéj części. To pokazuje nam, jak nierozsądnemi były wrzaski oppozycyi o odrzucenie protektoratu Hajti.

Rozmaite wiadomości.

(z Tyg. Pet.)

KRYTYKA.

ŹRÓDŁA DO DZIEJÓW POLSKICH.

Tom drugi XVII. 485.

Szanowny P. M. Malinowski w przedmowie do drugiego Tomu Zródeł, tłumacząc jakim sposobem został współ-wydawcą tego dzieła, powiedział: »Po wyjściu pierwsego tomu, Michał Grabowski zapowiedziawszy pomoc swoją w dostarczaniu Źródeł, co zawsze z winną a rzetelną wdzięcznością przyjętém będzie, z niewiadomych mi pobudek usunął się od dalszego uczęstnictwa.« Myślałem że te pobudki są dokładnie Panu Malinowskiemu znajome; ponieważ jednak ma się rzecz przeciwnie, a postępek mój tak opowiedziany, może mieć pozór zagadki, sądzę za rzecz stosowną wytłumaczyć go nieco wyraźniéj. Kiedy naprzód hr. Przezdziecki, a późniéj Pan Zawadzki donieśli mi, że uczony Pan M. Malinowski obiecał przyjąć uczęstnictwo w naszéj publikacii, dostarczyć do niéj części swoich materyałów a zająć się należytém przygotowaniem wszystkiego do druku, ta wiadomość sprawiła mnie niewymowną radość, bo upatrywałem w tém rękojmię przyprowadzenia naszego przedsięwzięcia do skutku, w stopniu wyższéj nierównie doskonałości, niż rachowałem na to. Kiedy też następnie Pan Zawadzki kommunikował mi myśl swoją, ażeby na tytule książki położyć imię Pana Malinowskiego, jako spół-wydawcy, odpisałem z pośpiechem, że sądzę to rzeczą konieczną, owszem że myślę iż imie to stać powinno na czele, właśnie tam gdzie hrabia Przezdziecki wyprawiając rękopism tomu 1go, przez właściwą mu skromność i grzeczność moje postawił. Uczucie przyzwoitości i saméj słuszności bezwzględnéj, niepozwalało ażebym przy sobie honor téj publikacii zatrzymywał; zasługa

moja bowiem kończyła się na tém, żem do niéj pierwszą myśl podał i część materyałów dostarczył, lecz kolaborator, który wszystkie trudy wydania podejmował, który robił to co hrabiemu Przezdzieckiemu nieprzytomność w Wilnie, a mnie i ta okoliczność i zupełne nadto nieusposobienie zatrudnić się tém należycie, przeszkadzały wypełnić, taki kolaborator godzien był ze wszech miar ażebym mu wszelkiéj sławy tego dzieła ustąpił. W tym sensie napisałem do Pana Zawadzkiego, który zapewne przyznał mi szłuszność, kiedy tom II., gdzie wiele artykułów przez moje ręce do zbioru weszło, pod imieniem tylko Pana Malinowskiego i hrabiego Przezdzieckiego wydał. Nieidzie zatém ażebym się od dalszego uczęstnictwa usuwał; przyjmę go jak i w pierwszych tomach, t. j. dostarczę chętnie, co tylko stosownego posiadam, nieroszcząc przeto prawa do nazwiska współ wydawcy, sam bowiem sposób w jaki się Pan Malinowski z przyjętego obowiązku wywiązał, dowiódł najlepiéj, jak wielka jest różnica w zasługach jego dla tego zbioru, który pracą i nauką swoją ozdobił i rzetelnie mówiąc życiem obdarzył, od moich, na prostem udzieleniu źródeł i to w wielkiéj części powierzonych mi dla ogłoszenia, zasadzonych. Poczytuję sobie za dostateczną chlubę i wielkie szczęście, że pomysł mój przystąpienia niezwłocznego do ogłaszania rozproszonych historycznych zabytków i ogłaszania ich w osobnym, temu poświęconym zbiorze, nie zaś, jak dotąd było zwyczajem, w rozmaitéj treści periodycznych pismach, urzeczywistniać się zaczął pod coraz pomyślniejszą wróżbą; drugi albowiem tom Źródeł przekonać może, że publikacia ta z słabych zawiązków, dzisiaj za wytrwałem staraniem hr. Alex. Przezdzieckiego, a przybywającą pomocą P. P. K. Świdzińskiego, Narbutta, Ks. Herburta i innych, wysokie miejsce między innemi tego rodzaju niewątpliwie zajmie. Jeżeli nawet ważność dotychczas ogłoszonych materyałów, praw jéj do tego jeszcze nie daje, zaręcza jéj takowe sama redakcia drugiego tomu, która jest dziełem troskliwości, pracy i rzadkiéj umiejętności P. Malinowskiego.

Usunąłem nazwisko moje z tytułu tego zbioru, ażeby nie powtórzyć bajki o chełpliwéj wronie i oraczu. Istotnéj mojéj zasługi, żem do powstania téj publikacii wpłynął, nikt mnie nie odbierze; dla tego téż powodzenie jéj będzie dla mnie największą pociechą, celem najżywszego interesu, lecz ponieważ jéj zalety w niczem już odtąd miłości mojéj własnéj podsycać nie mogą, zdaje mi się że wolno mi o II. tomie Źródeł przemówić przynajmniéj tyle, ażeby na ważną tę publikacią ściągnąć uwagę publiczności i pobudzić do wspierania jéj wszelkiemi sposobami.

W wybornéj przedmowie wykładając P. Malinowski jakiego się systemu w wydawaniu źródeł historycznych trzymać zamyśla, odpowiedział na większą część zarzutów robionych pierwszemu tomowi tego dzieła, zarzutów pochodzących często z powierzchownego zastanowienia się nad tym przedmiotem, albo z przesądów na niczem nieugruntowanych. Odparł on szczególne wymaganie ażeby wszystkie pomniki drukować nawet z wierutnemi błędami języka i ortografii; a drugie nie więcéj rozsądne, zachowania Makaronizmami poszpeconego textu. Nic nie byłoby łatwiejszego jak zadość uczynić tym wymaganiom. Lenistwo i grube nieuctwo najsnadniejby tym sposobem osłonić. Uczony wydawca sprawiedliwie osądził, że w pomnikach nienależących do rzędu rzadkich prób języka, (które nawet w swéj niekształtności bywają szanowne), poprawnośc i jednostajność pisowni, wielce dostępność tego zbioru źródeł historycznych pomnożą; a co do obejścia się z Makaronizmami, poszedł za śladem dostojnego, i jak słusznie powiedział, nigdy nie dość wysławionego hrabiego Raczyńskiego, zastępując w texcie słowa łacińskie polskiemi, a tamte kładąc u spodu. Nie można wyrazić ile ten wzgląd na zrobienie książki potoczną i przyjemną, dla tych którym łacina jest obcą, jest potrzebny; z przyjemnością bowiem widzieć przychodzi, że liczba czytelników takich zbiorów, nie ogranicza się na samych uczonych i pracujących nad historią, — smakują w nich ludzie różnych stanów, pomiędzy któremi są naturalnie nie dość biegli w łacinie. Pociągu ich do tego czytania lekceważyć wydawcom bez ciężkiéj winy się nie godzi, a mógłbym złożyć listy, któremi się przedemną skarzono na umieszczenie w I. tomie Źródeł, kilku dokumentów łacińskich bez tłumaczenia polskiego.

Bardzo téż sprawiedliwa i gruntowna jest odpowiedź tym którzy robią zarzut ogłoszenia jakiegoś rękopsmu bez porównania go z drugą jego kopią wtedy nawet kiedy o téj drugiéj kopii nikt nie wiedział. Słusznie twierdzi Pan M. M., że u nas, gdzie dotąd bibliotek i zbiorów rękopisów nie skatalogowano i nie ogłoszono, drukowanie tego co posiadamy, służy nawet do dowiedzenia się o nowych źródłach, które z tego powodu zaczną się wynurzać i do wiadomości dochodzić.

W oddziale Pamiętników tom niniejszy zawiera trzy pisma ściągające się do poselstwa Grzymułłowskiego w 1685—6. r. Pierwszym jest Zdanie sprawy z poselstwa przed Królem Janem III. drugim mowa posła przed Carami; trzecim dziennik tego samego poselstwa przez jednego z dworzan. Ten ostatni pamiętnik, który otrzymałem od Pana M. Swiętorzeckiego, lubo w ułamku tylko, dopełnia wiadomościami o zewnętrznych okolicznościach poselstwa, okazałości wjazdu, ubiorach, ceremoniach, polityczną relacią samego posła. Listy Grzymułtowskiego z tego samego czasu, bo z lat 1682, 3 i 4, i tyczące w wielkiéj części układów w Kadzyniu, najwłaściwsze znalazły miejsce w tym tomie. Zresztą prawdziwém dopełnieniem i największą ozdobą tych materyałów jest biografia Krzysztofa Grzymułtowskiego, dokładna ile dotychczasowe źródła pozwoliły, a napisana z tą niepospolitą nauką i tym wysokim dziejopisarskim talentem, talentem rozlewającym na wszystko blask i życie, który nie uszedł zapewne uwagi czytelników Tygodnika, ozdobionego w roku przeszłym z powodu rozbioru pamiętników Pana Lachowicza, prawdziwémi rzutami światła na postacie Bony, Mikołaja Radziwiłła Czarnego i t. d. (dok. nast.)

Z okolicy Kowalewa pod Pleszewem.

»Nic nie masz tak ukrytego, coby na jaw nie wyszło.«

Wszędzie ta prawda Zbawiciela naszego liczném doświadczeniém dawno już jest stwierdzona; a zatem nie potrzebuje pozornie żadnego zadziwu, — wiary; bo taka wiara w te słowa Pańskie, jest od wieków praktyczną, — bo te wyrazy Boże, na każdym niecnym, by też najskryciéj dokonanym czynie zbrodniczym, prędzéj czy później urzeczywistnić się muszą; bo oliwa, jak mówią wyjdzie na wierzch; bo każda zbrodnia, powiem w przykładzie, jest tylko w podobném otuleniu, — zakryciu, — jak ów zaród pisklęcia w jajku ptaszyny: i, jak ten, tak tamta, przez łupinę obsłony, — przez skorupę tajemnicy, — ukrycia, — milczenia, prędzéj czy późniéj przekluje się koniecznie; by już tu na ziemi, owa przyczajona na chwilę niecnota, — hańbą, — zgrozą; a niewinność spotwarzona, aby okryła się sławą, trymfem: bo Pan, nie odstępuje niewinności i w ten moment jeszcze, gdy topór oprawca, do szyi sprawiedliwego przyłożył!! —

Jak więc Bog, najmniejszą, nic na pozór nieznaczącą obiera nie raz okoliczność, by po niéj, jak po nici do kłębka, przyjść do wykrycia prawdy, — jak nie raz, małych wzbudza Danielów, by niewinność Zuzanny wykryta, całym ogromem na złośliwych zwaliła się potwarców, — jak sprawiedliwa Opatrzność z więzień lub rusztowania, wiedzie cnotliwych — niepokalanych Józefów do sławy i znamienitéj dostojności, by tylko jak złota w ogniu, w probie przelotnéj przykrości, doświadczyć hartu dusz sprawiedliwych; tak w podobny sposób, gdzie złudzenie pozornéj prawdy, wielu już w błąd wprowadziło gruby; tak bardzo podobniuteńko temu mylnemu posądzaniu, popadła wieś Kowalew pod Pleszewem a na czém dotkliwie ucierpiały niektóre osoby z przyczyny podrzuconego nowo narodzonego dziecka przy domu pewnego komornika w nocy z dnia 9. na 10. Sierpnia b. r.

Tym czasem, urzędownie wyjaśniło się (bo sprawcy tego zbrodniczego czynu, już są w ręku sprawiedliwości w Krotoszynie), że dziecię owo podrzucone, blisko o dwie mili, téjże saméj nocy w któréj się urodziło z nieprawego łoża, przez własnego swego ojca aż z Nowéjwsi z pod Rozdrażewa pow. Krotoszyńskiego, pod Pleszew do Kowalewa konno podwiezioném zostało; co się najwięcéj zawdzięcza, wzięciu się energicznemu w tém śledztwie Królewskiemu obwodowemu kommissarzowi Wu. Hulewiczowi w Krotoszynie.

Przykład tak mylnych, a już, już w prawdę zamienionych fałszywych wieści, jakie w całéj okolicy o wsi Kowalewie nie pół gębkiem, lecz całą roztrąbiono gębą; przykład ten mówię dowodzi niepoślednio, iż owo uświęcone przysłowie, »głos ludu, to głos Boga (vox populi vox Dei) nie wszędzie i nie o każdym przypada do miary:« a więc, nie może być podstawą prawdy, bo owszem, najczęściéj fałsz zaprawiony dobrą dozą złośliwości, ciśnie się pod ten płaszczyk ludowego odgłosu.

A wiemy prócz tego:

»Że ludzie zwykle biegną owczym pędem,
»Jak jeden zełże, tak wszyscy łżą rzędem.«

I ponoć też więcéj bywa kramarzy, fałszywe, niż dobre towary sprzedających; bo to od Adama, leży w zepsutéj naturze ludzkiéj!!

Ztąd, po ocaleniu z chlubą, bo urzędownie, sławy Kowalewa, dobrze już baczyć należy, na owe Apostoła wyrazy »niechciéjcie przed czasem sądzić« 1. Cor. 4. 5.

Oby! to zdarzenie ku zawściągnieniu od złego jednych, a ku zniweczeniu szatańskich domysłów przeciw bliźnim drugich, dokładnie pouczyć mogło, »Niechciejcie przed czasem

sądzić.« Pomnąc zarazem, że sława nieskażona niewinnego człowieka, droższą jest nad wszystkie skarby świata, — szacowniejszą, nad samo nawet życie doczesne! ile że:

»Mylą pozory.« —

Przyjaciel prawdy.

(Sprostowanie.) W numerze przeszłym (234) téj Gazety str. 1875. słup prawy, w. 34. przed słowém: »śpiewały« dodać należy: »i«.

Kollegium kościoła katolickiego w Środzie, zamierza wypożyczyć na pierwszą hipotekę 1994 Tal. 6 sgr. 5 fen., gdyby sobie kto życzył z szanownéj publiczności pomieniony kapitał mieć, może się do tegoż Kollegium zgłosić.

PUBLICANDUM.

Wyznaczony na dzień 8. bież. mies. w boru Chrząstowskim termin do sprzedaży 200 sążni drzewa sosnowego gałęziatego odwołuje się niniejszém i nowy termin na

dzień 18. Października r. b.

zrana o godzinie 10téj tamże pod warunkiem w ogłoszeniu z dnia 27. z. m. wyrażoném, wyznacza się.

Szrem, dnia 2. Października 1844.

Glogier, Kommissarz aukcyjny.

Niniejszém mamy honor donieść, że od **dnia dzisiejszego kantor nasz przenieśliśmy na Garbary pod Nr. 391. pod Złotą kulę,** na pierwsze piętro. Poznań, dnia 1. Października 1844.

W. Bieczyński & Spółka.

Skład nasz w wszelkich gatunkach cygarów, mianowicie zaś w przednich **Hawańskich i Hamburskich,** jakoteż **prawdziwych Warinas** uzupełniliśmy znowu obficie i wybornie i przedawać będziemy, jak dawniéj, towar dobry i prawdziwy po najumiarkowańszych cenach; cygary zaś ryczałtem a najmniéj w $\frac{1}{10}$ skrzynki.

Poznań, dnia 1. Października 1844.

W. Bieczyński & Spółka,
przy ulicy Garbarskiéj Nr. 391. pod Złotą kulą.

Cuda z tajników natury.

Uwieńczona zasługa.

Paryzki Dr. i Prof. Baron Dupuytren wynalazł najsłynniejszy balsam na wzrost i upiększenie włosów. Wielorakie władze lekarskie stwierdziły swe przekonanie, iż ów balsam cudowne sprawia skutki, albowiem utrzymuje włosy w stanie naturalnym, niedopuszcza ich siwienia, zsiwiałym kolor pierwiastkowy wraca i konserwuje włosy tak, że nie wypadają a na głowie gołéj lub łyséj na nowo włosy, oraz piesaki, wąsy i brwie, przywraca. Skład główny onego arcy-cudownego balsama znajduje się u samego tylko Pana Rey w Berlinie, który jedynie najprzedniejsze Paryzkie i Londyńskie posiada parfumeryje. Dla W. X. Poznańskiego powierzył mi Pan Rey wyłącznie skład tegoż najsławniejszego i oraz jedynie prawdziwego balsamu. Prócz tego utrzymuję także podobny balsam Gustawa Lohse z Berlina wielce zachwalony, który jednak sprzedaję daleko taniéj, i za nader niskie ceny. Również znaczny skład najprzedniejszych parfumeryj dotąd Pana Orłowskiego w Bazarze nabywszy, który przez osobistą podróż w Berlinie powiększony zagranicznemi artykułami tegoż rodzaju, wraz wodą Kolońską polecić pośpieszam.

J. Reszke,
przy starym rynku Nr. 41. w domu
Wgo Wagner aptekarza.

Lokal handlowy naszéj

fabryki tabaki i cygarów wraz ze składem prawdziwych Hawańskich i Hamburskich cygarów

przenieśliśmy na Sapieżyńskie pod Nr. 3.

Albert Schmidt & Comp.

☞ Nadsełkę **300. cetnarów świec połyskujących Berlińskich,** odznaczających się szczególniéj płomieniem jasném i oszczędném, cotylko otrzymałem i sprzedaję funt po 5 sgr., równie jak czysty dwakroć rafinowany olej rzepakowy, funt po $3\frac{1}{2}$ sgr., kwartę po 8 sgr.

Zarazem polecam skład mój dobrze uleżałych cygarów pektoralnych po najumiarkowańszych cenach. ***Juliusz Horwitz,***
na rogu placu Wilmelmowskiego Nr. 1.
w domu P. Krause.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 3. Października 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{1}{4}$	$89\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	100	—
» » W. X. Poznańsk.	4	$104\frac{1}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	168
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$186\frac{1}{2}$	$185\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$150\frac{1}{2}$	$149\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	$93\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	98	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	$78\frac{3}{4}$	$77\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{3}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	$143\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$102\frac{1}{2}$	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$114\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* . .	—	108	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	121	120
« » Magdeb.-Halberst.	4	—	113
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$102\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	—	131